

Marie-Michel

MIŁOŚĆ

mnie zna

Pisma duchowe Marcela Vana



FLOS CARMELI

POZNAŃ 2012

© Éditions du Jubilé, 2008

© FLOS CARMELI, 2012

Tytuł oryginału
L'Amour ne peut mourir

Tłumaczenie
Katarzyna Rogalska

Redakcja
Wojciech Ciak

Korekta
Zofia Błajek

Imprimi potest
O. Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjał
Warszawa, dn. 13.01.2012 r., L. dz. 5/P/2012

Imprimatur
Bp Marek Jędraszewski, Wikariusz Generalny
Poznań, dn. 14.12.2011 r., N. 7057/2011

Nihil obstat
Ks. Kan. dr Zbigniew Sujkowski, Cenzor
Poznań, dn. 12.12.2011 r.

Wydawca
FLOS CARMELI Sp. z o.o.
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań
tel.: 61 856 08 34; faks 61 856 09 47
e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl
www.floscarmeli.pl

Druk i oprawa
TOTEM – Inowrocław

ISBN 978-83-62536-42-9

PRZEDMOWA

Dzieciństwo uratuje świat

Po zapoznaniu się z biografią Vana wiesz już, jak bardzo jego życie przejmuje bliskością i autentycznością: nie kochał swojego Jezusa tylko trochę, ale szedł za Nim bardzo blisko... Aż do ostatniej łzy, aż do ostatniego uśmiechu, aż do ostatniego tchnienia.

Na początku trzeciego tysiąclecia Van wraz z innymi jest „głosem” ewangelicznego dzieciństwa duchowego, które jedynie uratuje świat pogrążający się w otchłani rozpaczony o wielu twarzach. W otchłani swojego ubóstwa braciszek św. Teresy odkrył tajemne drzwi, które może otworzyć tylko pokora. Doszedł aż do kresu ufności, uciekając się do tej niezgłębionej mocy dziecka Bożego (J 1,12) pochodzącej z chrztu, która nazywa się wiarą. Wierzył, że nic nie może go oddzielić od Boga, którego zadziwiająca bliskość każe nazywać „Miłosierdziem”. Van pozostanie dla nas świadkiem, którego życie, pisma i obecność bez końca będą głosić, że śmierć zostaje zwyciężona przez Miłość...

Słabość i spojrzenie

Zbijający z tropu paradoks: cztery lata tortur i oporu w komunistycznych gułagach, przeżyte z niesłychaną odwagą, i życie, w którym co chwila przebijają kruchość i strach. Trudny do ogarnięcia ten wietnamski chłopaczek! W każdym razie nie pasuje do zamkniętego klanu świętych wyjątkowych! Z rasy małych i wątłych; ma do ofiarowania Dobremu Bogu tylko swoją słabość

i nic innego, tylko słabość. Czyż Jezus nie powiedział mu pewnego dnia:

Mały Vanie, nie masz najmniejszego stopnia cnoty i szczerze mówiąc, w tobie jest *całkowita pustka*; nie ma absolutnie niczego, co stanowiłoby jakieś piękno. Jednak nie trzeba się tym smucić. Spójrz na kwiat, twoją siostrę, Teresę; uznała, że nie ma nic, ale w rzeczywistości posiadała wszystko, ponieważ nie posiadając niczego, otrzymała wszystko...

Czyż nie jest to punkt wyjścia całej przygody wewnętrznej Vana? Zapewne. Po śladach *dziecka „o pustych rękach”*, otworzył tajemne drzwi dziecięctwa i z zadziwieniem przeniknął w tajemnicę. Słabość nie była już fatum. Na bezmiernej pustyni swojej kruchości wiedział, jak Teresa¹, że jednym swoim spojrzeniem może zafascynować Słońce:

O Jezu, jestem tak nędzny... a jednak *jednym prostym spojrzeniem* rzuconym na Twoją Miłość mogę Cię zafascynować, olśnić... O Jezu, patrzę na Twoją Miłość, powierzam się Twojej Miłości; mam pewność, że nigdy Twoja Miłość mnie nie opuści, że również nigdy nie będzie się smucić z powodu moich słabości. Miłość mnie zna.

Jakie wyzwanie dla każdego z nas stanowią te słowa istoty słabej, której udało się zachować swoje człowieczeństwo, stawiając je całe na to, co Niewidzialne. Komendant Cousteau miał rację, gdy mówił dzieciom: „Na ziemi nie ma nic piękniejszego niż wiara”.

Objawienie i objawienia

W duchowych pismach, które będziesz czytał, sedno składa się z nadprzyrodzonych dialogów. Van rozmawia z Jezusem, Maryją i Teresą, ze swobodą i prostotą, które nie powinny zakry-

¹ „O święcąca Latamio miłości, wiem, jak dotrzeć aż do ciebie, odnalazłam tajemnicę, jak przywłaszczyć sobie twój płomień” (M 3v). „[...] nie jestem *orlem*, mam po prostu jego *OCZY i SERCE*, gdyż pomimo mojej bezgranicznej małości ośmielam się patrzeć na Boskie Słońce, Słońce Miłości” (M 4v).

wać przed nami teologicznej głębi emanującej z tych rozmów. Oczywiście, trzeba być ostrożnym w tej dziedzinie. Jedno z kryteriów decydujących o autentyczności polega na fakcie, że każde „prywatne objawienie” jest zakorzenione i odsyła do Słowa Bożego czytanego i nauczanego przez Kościół².

Van miał to szczęście, że w ciągu dwóch lat, podczas których był obdarowany tymi „objawieniami”, pozostawał pod absolutnym posłuszeństwem swojemu kierownikowi duchowemu. Ojciec Antonio Boucher powiedział mi pewnego dnia, że wielokrotnie widział Vana w trakcie rozmowy z Jezusem, Maryją lub Teresą. Na kolanach, ze złożonymi rękami, całkowicie zaabsorbowany kimś, kto tam był... Czy miał zamknięte i tylko usta łagodnie się wysławiały, by odpowiedzieć niewidzialnej obecności... Ojciec mówił mi również, że często wolał wycofać się z pokoju małego redemptorysty i przyjść ponownie później. W tych przejmujących chwilach, a równocześnie tak prostych, czuł się jak przed ziemią świętą, miejscem, gdzie zstępuje niebo. Bóg czyni rzeczy tajemnicze w sercu dzieci...

Epifania dziecięctwa

A więc, zbierzmy te chrześcijańskie perły przybyłe z Dalekiego Wschodu. I uważajmy, żeby nie zostawić w cieniu tej ich *głębi*. Nic nie jest proste, gdy ten, kto mówi, cierpiał z miłości dla Miłości. Pozorna prostota nie powinna nas mylić. Jak napisano w sprawie Teresy:

Chciałoby się, aby świętość była wzniosła. Nie wszystko jest wzniosłe w tych kartkach pisanych często w pośpiechu. Jak bardzo trzeba umieć „czytać”, żeby rozszyfrować to, co rzeczywiście dzieje

² „Jeśli objawienie wymaga naszego przyłgnięcia wiary, objawienia prywatne są pomocą dla wiary, ale nie powinniśmy przyznawać im lub wymagać dla nich wiary należnej Bogu, który mówi do nas przez Objawienie. Przesłanie takiego czy innego objawienia prywatnego może nam pomóc lepiej żyć Ewangelią i bardziej intensywnie kierować nas ku Chrystusowi...” – Ch. Schönborn, *Préface des colloques de Marcel Van, St Paul/ Amis de Van*, 2001, s. 10-11.

się w tym życiu ukrytym i odkryć, jaka siła miłości może być utajona w wydarzeniach najbardziej błahych³.

Język dzieci jest dla naszej dorosłej logiki niebezpieczny. Tak bardzo chciałoby się go przysposobić, osaczyć, włączyć w nasze kategorie... – ale to niemożliwe! Wymyka się i zbija z tropu, oczarowuje i zarazem denerwuje. *Niewinność dziecięctwa* zawsze nas zaskoczy. Jest to słowo i spojrzenie przybywające skądinąd.

Faktycznie przywilej dzieci takich, jak Van i Teresa polega na tym, że zostali *oświeceni o miłosierdziu Bożym* na długo przedtem, zanim zostali świętymi i pozbyli się wad... Takie dzieci z konieczności usuwają się z normalnej drogi tych, którzy nie otrzymali tego światła, gdyż natychmiast zostały wyzwolone z fundamentalnego zaślepienia, czyniącego z Boga istotę, której raczej należy się bać niż kochać⁴.

I tak słowa Vana, jak dobroczynna rosa, przychodzą przeciwstawić się w nas fałszywemu dorosłemu, który stracił świeżość, ponieważ wyparł się swojej niewinności. Wobec rozczarowań i trudów życia, często pośpiesznie wylewano dziecko z kąpielą. Nie potrafimy już wierzyć w tę część czystego piękna, które w nas zamieszkuje. Jednak Bóg je widzi. Bóg chce, żeby wyłoniło się z naszych ukrytych i tak głębokich więzień. Bóg chce nam dać spojrzenie zupełnie nowe, zdolne do zachwyty: „*świeżość spojrzenia* jest początkiem świętości”⁵. Ale tak bardzo boimy się dać się gdzieś złapać w pułapkę, że opancerzamy się przed najmniejszą próbą przyjęcia...

Szkoda, gdyż prawdziwie „Bóg nie jest wynalazkiem, jest odkryciem”⁶. Czyżbyśmy się Go bali? A gdyby nowoczesność ukradła nam jedyne piękno, które nadaje sens życiu? Czy byłibyśmy nieświadomymi zakładnikami starożytnego szatana, który utrzymuje nas w poszanowaniu dla płaskiego i waloryzującego

³ G. Gaucher, *Introduction aux lettres de Sainte Thérèse*, Cerf, 1983, s. 8.

⁴ O. Marie-Dominique Molinié.

⁵ Xavier Grall.

⁶ Maurice Zundel.

humanizmu? Zło jest subtelne. Jego pluralizm jest zawsze jednostronny. To co nowe, drażni umysł stary i zasiedziały. Trzeba je uciszyć. Prostota jest godna pogardy. Za bardzo poddaje w wątpliwość. I nie jest to sprawa wieku... Zanurzony przez pomyłkę w kałuży ropy ptak, obojętnie czy duży, czy mały, nie może już wzlecieć. Chyba, że jakaś ręka...

Nasz dryfujący świat zostanie uzdrowiony z niepokoju jedynie przez *epifanię Dziecięctwa*. Van przybywa w samą porę...

Ojciec Marie-Michel

30 marca 2008 roku

II Niedziela Wielkanocna – Niedziela Bożego Miłosierdzia

SKRÓTY ZASTOSOWANE W TEJ CZĘŚCI

- DJ / DM / DT: Dialogi z Jezusem, Maryją lub Teresą. Pochodzą z dokumentu liczącego 223 strony, redagowanego przez Vana pod posłuszeństwem: pisma poufne. W jego relacjach z przyjaciółmi z nieba nie wszystko było proste. Van zwierza się ojcu duchowemu:

Mój Ojcie, za każdym razem, gdy prosiłem Ojca o pozwolenie ponownego zobaczenia słów, które Jezus skierował do mnie, mój umysł prześladowała *niepokojąca myśl*... Wydawało mi się, że te słowa były wymysłem mojej wyobraźni, który następnie Ojcu spisywałem. Chociaż moja dusza była wtedy pogrążona w ciemnościach, mimo wszystko odgadywałem z pewnością, że to wszystko było wymysłem szatana, żeby mnie niepokoić..., a po przeczytaniu tego, co napisałem, odnajdywałem spokój, gdyż miałem pewność, że sam nie mogłem wymyślić słów tak *pełnych mądrości*. Wiesz również, mój Ojcie, że w chwilach, kiedy Jezus już do mnie nie mówi, jest niemożliwe, abym napisał chociaż jedno wykwintne zdanie. Co więcej, nie umiem nawet opowiedzieć Ojcu zwykłych zdarzeń, które zachodzą każdego dnia. Dlatego właśnie jestem pewny, że nie mogłem sam zredagować słów takich jak te, które Jezus mi dyktował (24 grudnia 1946).

- NI: Notatki intymne. Pochodzą z dokumentu liczącego 217 stron, w którym Van prowadził pewnego rodzaju dziennik. Znajdujemy tam zapiski duchowe, napomnienia.
- PO: Poezje. W tym samym dokumencie co notatki intymne; niektóre poezje odznaczają się realizmem i czułością.

*Panie, moje serce nie jest wyniosłe
I oczy moje nie patrzą z góry.
Nie gonię za tym, co wielkie
Albo co przerasta moje siły.
Przeciwnie: zaprowadziłem ład
I spokój w mojej duszy.
Jak niemowlę u swej matki,
Jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza...
(Ps 130)*

ROZDZIAŁ 1.

DZIECKO I PERŁA

*Jest tu jeden chłopiec,
który ma sześć chlebów jęczmiennych
i dwie ryby...*
(J 6,9)

*Zobaczyć, jak lśni Perła Królestwa Bożego
w ręku dziecka!*
(Conrad De Meester)

*Jakże cenna ta perła,
która nazywa się wiarą.*
(Van)

UFNOŚĆ

To ufność i nic innego tylko ufność prowadzi do miłości...

(Teresa z Lisieux)

*To, co mnie zadziwia, mówi Bóg, to nadzieja.
I nie mogę wyjść z zachwyty.
Mała nadzieja, która wygląda jak takie niby nic,
ta dziewczynka nadzieja.
Nieśmiertelna.
(Charles Péguy)*

Ufność i słabość

O Jezu, obym uznał swoją słabość, nie ma w tym nic nadzwyczajnego, w rzeczywistości znasz już stan mojej duszy. A jednak mojej ufności daleko do tego, by była słaba. Dobrze wiem, że *jedynie ufność jest zdolna przyciągnąć do mnie Twoje Serce...* O Jezu, naprawdę jestem nędzny, czyż nie? Kiedy zastanawiam się nad moimi słabościami, myśl ta może jedynie skłonić mnie do zniechęcenia. Wszakże jedna rzecz mnie pociesza: to, że przez *proste spojrzenie* rzucone na Twoją miłość, mogę Ciebie zafascynować, olśnić; patrzę więc na Twoją miłość, powierzam się Twojej miłości; mam pewność, że nigdy Twoja miłość mnie nie porzuci, że również już nigdy nie zasmucę się moimi słabościami. *Miłość mnie zna*, miłość doskonale rozumie moje uczucia...

O Miłości, oto wszystko. Niekiedy, zastanawiając się nad moim losem, czuję, że ogarnia mnie lęk i nie wiem, jak się bronić przed tym uczuciem. Mam tylko jeden sposób, który wskazała mi moja siostra, Teresa, i który polega na tym, żeby pobiec schować się w cieniu Miłości, powierzyć każdą rzecz Miłości. Tak, tak, nadal tak działam; oddaję się Miłości i jestem przekonany, że nigdy Miłość nie odmówi przyjęcia spojrzenia biednej duszyczki tak słabej, jak moja, gdyż znajduje w tym

spojrzeniu skondensowaną całą miłość i całą ufność, do których zdolne jest moje serce. Tak więc, o Jezu, racz przyjąć to *spojrzenie mojej słabości*. (DJ)

Van: Jezu, co się stanie, jeśli ludzie nadal będą rozmyślnie grzeszyć? Czy dasz im jeszcze raj?

Jezus: Braciszku, nie wiesz, że znam skrajną słabość człowieka? Nawet jeśli ludzie rozmyślnie mnie obrażają i tak ciężko, jak to możesz przypuszczać, ich grzech jest niczym w porównaniu z cieniem mojej miłości...

Miłość jest nieskończona i nieskończona, mów o tej prawdzie ludziom; tak, nieskończona i nieskończona. Miejcie ufność we Mnie, a nigdy, nigdy na wieki nie będziecie ode Mnie oddzieleni. Nawet szatan musi stracić nadzieję co do duszy, w której znajduje się jeszcze słowo „ufność”...

Van: Jezu, wracam spod prysznica. Bardzo mnie to odświeżyło. Nie rozumiem, dlaczego tak łatwo się męczę. Bardziej chce mi się pić niż jeść.

À propos, Jezu, mam nowe pióro. Jestem bardzo zadowolony. Teraz mogę pisać szybko i z łatwością...

Aha! Jest jedno pytanie, które od dawna chcę Ci zadać, ale zawsze zapominam. Czy doktor, za którego prosiłeś, żebym się modlił, jest zbawiony¹? Kiedy będę w niebie, opowiem mu historię badania, które mi u siebie zrobił.

Jezus: Braciszku, naprawdę jesteś zbyt drobiazgowy. Dlaczego prosiłem ciebie, żebyś modlił się za doktora? Tak, to wystarczyło, żebyś zrozumiał. Nie było konieczne, żeby mówić ci wyraźnie i w szczegółach o tej sprawie.

Po śmierci doktora prosiłem ciebie, żebyś za niego się modlił... Gdyby był potępiony, po cóż by było prosić ciebie, żebyś się modlił? Braciszku, bez wątpienia rozumiesz.

¹ Chodzi o doktora Le Roy Desbarre, który był masonem.

Później, w niebie z pewnością będzie się zdziwionym, widząc w szeregu świętych wielką liczbę dusz, które uważało się za potępione...

Miłość kocha nieskończenie, jest nieskończenie sprawiedliwa. Wystarczy *jedno proste spojrzenie ufności* rzucone na Mnie, żeby wyrwać grzeszne dusze szponom szatana. Nawet gdyby dusza znajdowała się już u wrót piekła, czekając, aż wyda ostatnie tchnienie, żeby tam wpaść; gdyby w tym ostatnim tchnieniu była choćby odrobina ufności w moją nieskończoną miłość, byłoby to jeszcze wystarczające, aby moja miłość przyciągnęła tę duszę w ramiona Trójcy; dlatego mówię, że może być bardzo łatwo dla ludzi wstąpić do nieba, podczas gdy może być dla nich bardzo trudne, a nawet nieskończenie trudne, wpaść do piekła. Gdyż nigdy Miłość nie może ścierpieć, aby dusza tak łatwo się zatraciła.

Jednakże, braciszku, te słowa nie powinny być wyjawione wszystkim duszom bez różnicy; trzeba to robić ostrożnie, z obawy, by niektóre dusze, wiedząc o tym, nie stały się zatwardziałe... i następnie świadomie nie posunęły się do tego, by nie mieć już ufności we Mnie i w końcu utracić wszelką ufność. (DJ)

Jezus: Jednak, braciszku, twoja słabość z tego powodu nie zniknęła; pozostanie w tobie aż do chwili, gdy otrzymasz ode Mnie *pierwszy pocałunek życia*...

Braciszku, pamiętaj zawsze, że jesteś duszą naprawdę biedną i nędzną. Nie martw się swoimi słabościami, jak to mówiła ci twoja siostra, Teresa, i jak Ja sam mówiłem ci o tym wielokrotnie. To właśnie znając swoją nicość, twoja ufność we Mnie będzie mogła naprawdę być niezłomna. (DJ)

O Matko, znasz moją słabość; jednak moja słabość i nędza są dla mnie powodem niezachwianej ufności. Tak, o Matko, mam nadzieję, zawsze mam nadzieję, a nawet gdybym nie miał ponownie zobaczyć małego Jezusa, mimo wszystko miałbym nadzieję. Bez wątpienia również bardzo dobrze rozumiesz, że ponieważ mały Jezus jest o wiele bardziej figlarny niż ja, lubi

bardzo *tę grę w chowanego*. Gdzież więc tak dobrze się schował? Jednak gdzie indziej mógłby pójść, niż pod Twój płaszcz? Niewątpliwie, w końcu pewnego dnia Go znajdę. Mały Jezus musi uważać za bardzo zabawne to, że tak dobrze się ukrył; a kiedy widzi, że szukam Go na wszystkie strony i nie udaje mi się Go znaleźć, z pewnością odczuwa jeszcze większą radość, uważając, że jest taki sprytny. Jednak, o Matko, ponieważ na pewno wiesz, gdzie kryje się mały Jezus, proszę, żebyś przekazała Mu ode mnie tę radę:

„Jezu, uważaj; nie ciesz się za bardzo, mógłbyś tego żałować. Nadejdzie dzień, gdy będziesz musiał wysunąć się z ukrycia i przyjść do mnie. Znam Cię bardzo dobrze: jeśli mnie nie będzie, żeby się z Tobą bawić, będziesz bardzo zmartwiony, chociaż gra sama w sobie jest bardzo ciekawa”. (DJ)

Wiem, że brakuje mi wielu rzeczy i że w swojej wielkiej nędzy nie jestem w stanie nic zrobić sam z siebie, żeby się nawrócić. Pozostaje mi jedynie złożyć całą moją ufność w Tobie, Jezu. Wystarczy, żebyś powiedział jedno słowo, żeby przemienić całe moje życie. Więc nie odmawiaj mi tej łaski. (NI)

„Był wtedy kij w zasięgu mojej ręki, ale byłem jakby zaślepiiony, nie widząc, że jesteś przy mnie, Panie... Chwyciłem więc kij i uderzyłem Ciebie... Proszę Ciebie o przebaczenie...”². Jest tutaj przynajmniej jedna rzecz, która mnie pociesza, mianowicie to, że ta dusza, „moja oblubienica”, ma jeszcze ufność we Mnie i żałuje za swój grzech. Jakim smutkiem byłoby dla Mnie, gdyby, wprost przeciwnie, ulegała zniechęceniu... (DJ)

Twoje słabości, Van, zamiast pomniejszać moją wartość, powodują jedynie jeszcze większy jej wzrost, gdyż są dla ciebie powodem jeszcze większej ufności we Mnie, i tak nasze zjednoczenie staje się od tego jeszcze bardziej bliskie...

O, mój mały przyjacielu, jesteś naprawdę słaby, jedyne, co powinieneś zrobić, to ofiarować Mi to wszystko... (DJ)

² Chodzi tutaj o duszę konsekrowaną. Jezus chce pokazać Vanowi potęgę ufności...

Tak, jestem bardzo nędzny, nie umiając robić niczego wartościowego, oprócz kochania Ciebie, o Jezu, i pokładania całej mojej ufności w Tobie. (DJ)

Nie poszukuję żadnego ciężaru, nie proszę ani o cierpienia, ani o pociechy. Wszystko, co Pan mi zsyła zależnie od okoliczności, jest drogą, którą idę: drogą ufności i zawierzenia. Żyję w świętej woli Boga, jak małe dziecko na łonie swojej matki. (NI)

Ufność i miłość

Van, módl się, aby największą liczbę ludzi ożywiła niezachwiana ufność w moją miłość. Gdy u grzesznika znajduję jeszcze słowo „ufność”, grzesznik ten już do Mnie należy. (DJ)

Gdyby ludzie mogli zrozumieć, że Miłość nieskończenie ich kocha, nie byłoby ani jednej duszy, która wpałaby do piekła. Naprawdę, demon nie ma *żadnej władzy*, żeby wyrwać duszę z moich rąk; wszystko, co potrafi zrobić, to doprowadzić ludzi, by popadli w grzech; jednakże, jeśli dusza nie ma już ufności w moją nieskończoną miłość, wtedy, oczywiście, bardzo łatwo szatanowi zawładnąć tą duszą...

Niestety! Van, czyż jest dla Miłości boleść porównywalna do tej, gdy traci duszę? Oczywiście, ponieważ Miłość jest nieskończona, kocha również miłością nieskończoną. Ale ta nieskończoność miłości może *objąć* mocno jedynie serca, w których znajduje się prawdziwa ufność... Bez tej prawdziwej ufności, jakże miłość nieskończona, nie mając niczego, co pozwoliłoby jej przylgnąć do duszy, mogłaby ją zatrzymać?...

O dusze grzeszne, jedyną rzeczą, o jaką was proszę, a która wystarczy, żebym was przytulił do mojego serca przepełnionego miłością, jest to, żebyście naprawdę uwierzyły, że Miłość kocha was nieskończenie. Myślicie, że nie wiem, jak bardzo jesteście nędzne? Nawet jeśli wasza nędza jest nieskończona, musicie mimo wszystko wierzyć, że moje zasługi są również nieskończone i nieskończone. Nawet jeśli wasze grzechy zasłu-

żyły dla was na piekło nieskończoną ilość razy, nie powinniście jednak z tego powodu *tracić ufności w moją miłość*... Ale niestety! Nieszczęściem jest to, że ludzie nie mają ufności w moją miłość. Och! Grzech! Grzech! Nigdy grzech nie obraża mojej miłości, nie ma absolutnie niczego, co obrażałoby moją miłość, chyba że *brak ufności w moją miłość*...

Van! Van! Braciszku, módl się, aby dusze grzeszne, tak liczne, nigdy nie traciły ufności w moją miłość. Dopóki zachowują tę ufność, Królestwo Niebieskie nie przestaje naprawdę do nich należeć. (DJ)

O Maryjo, spójrz na Twojego małego Vana. Jestem przepelniony odrazą, a jednak pozostajesz moją prawdziwą Matką. Niezłomnie wierzę, że Jezus mną się zajmuje. Niewątpliwie myśli, że nie mam dość ufności w Nim i w ten sposób mnie doświadcza, czyż nie, o Matko? Tak, wszystko, co Jezus chce ze mnie zrobić, niech to robi. Niech zsyła mi próby, jakie zechce, nigdy moja miłość do Niego nie ostygnie. Wprost przeciwnie, im dłużej będzie trwała próba, tym bardziej niezłomna będzie moja ufność w Nim... Och! Maryjo, moja Matko, jaką radością cieszysz się w niebie. Wydaje mi się, że jestem jedynym wygnanym na tej ziemi; jednakże mam nadzieję, że pewnego dnia będę wiecznie szczęśliwy z Tobą, w towarzystwie małego Jezusa i z moją siostrą, Tereską... Ale, o Matko, czy dzień ten jest daleki czy bliski? Czy będzie w rzeczywistości taki, jakiego oczekuję? Czy nie jest on raczej próżnym marzeniem mojej wyobraźni? Jednak, o Matko, nie przestaję mieć nadziei, że ten szczęśliwy dzień z pewnością nadejdzie. Pozostaje fakt, że w tej chwili bardzo cierpię, zastanawiając się, kiedy będzie mi dane ujrzeć ten dzień szczęścia; ale cokolwiek by było..., nadal tak samo kocham Jezusa, a Ciebie nazywam moją prawdziwą Matką na całą wieczność. (DM)

Braciszku, jeszcze zbyt mało jest ufności w moją miłość. To jest dzieło, którego musisz dokonać, żeby mi udowodnić twoją miłość... Dzisiaj modlisz się za redemptorystki, czyż nie? No dobrze, módl się w tej intencji: „Proś, aby miały ufność we Mnie”.

To wyłącznie ich brak ufności we Mnie sprawia, że się wahają i tak obawiają; to wyłącznie dlatego, że brakuje im ufności we Mnie, widok ofiary niepokoi je i nęka. Tak, to wszystko pochodzi z braku ufności we Mnie. *Bać się ofiary to bać się Mnie*, a jeśli ktoś się Mnie boi, to oczywiście, że miłość, jaką ma dla Mnie, jest jeszcze mniej lub bardziej niedoskonała. A dusza, która działa w ten sposób, nie jest dla Mnie prawdziwą oblubienicą. (DJ)

Braciszku, spójrz na Mnie i z całkowitą ufnością we Mnie proś, aby bardzo liczni bracia, którym brakuje jeszcze ufności w moją miłość, mogli uwierzyć szczerym sercem, że Miłość kocha ich nieskończenie. Tak więc wyłącznie dlatego, że brakuje ufności, jest się niezdolnym do postępowania z prostotą. Braciszku, gdyby miało się prawdziwą ufność, byłoby się w naturalny sposób prostym... (DJ)

Van, żeby udzielać ci moich łask, w ogóle nie biorę pod uwagę twojego stanu oschłości czy żarliwości: tym wszystkim, czego od ciebie się domagam, jest ufność we Mnie i ta stała miłość, która nawet wobec trudności umie *zachować odwagę* i pozostać niezachwianie wierna Umiłowanemu...

Zewnętrzne wdzięki nie są zdolne przyciągnąć mojej miłości; jedynie szczerza przyjaźń i niezachwiana ufność mogą wzruszyć moje serce... (DJ)

Bardzo nieszczęśliwe są dusze, które nie płoną moją miłością, ponieważ kiedy zdarza się im popełnić grzechy, grzechy te nie przestają się w nich gromadzić... Wprost przeciwnie, w duszach rozpalonych miłością do Mnie nie widzę żadnej niedoskonałości, gdyż skoro tylko popełnią grzech, jest on natychmiast spalony w ogniu miłości w taki sposób, że te dusze są *zawsze czyste* w moich oczach... Te dusze są Mi bardzo drogie; chowam je wszystkie w głębi mojego serca, uważając je jakby za klejnoty, które do Mnie należą... i nic nie może ugasić w nich ognia mojej miłości. (DJ)

Van: Jezu, dzisiaj znowu jadłem ryż z rybą; ale ryba była pełna ości. Dopiero gdy straciłem dużo czasu, żeby je wyjąć, mogłem jeść.

Jezu, bardzo Ciebie kocham. Czytałem w Ewangelii fragment, w którym mówisz: „Jeśli będziecie mieli wiarę jak ziarno gorczycy, powiecie do tej góry: «przenieś się stąd tam», a ona się przeniesie...”. Jezu, pod tym względem z pewnością mam wiarę wielką jak pięść, gdyż chociaż nie mogę przenosić gór, mam jednak *moc przenoszenia Ojca Niebieskiego*. Moja wiara jest niewątpliwie bardzo wielka, by dokonywać takiego cudu. Czyż nie, Jezu?

Jezus: Braciszku, to, co tutaj mówisz, jest bardzo słuszne, ale powinieneś zrozumieć, że słowa, które skierowałem do ludzi, nie odnoszą się do rzeczy materialnych, ale wyłącznie do rzeczy duchowych. W tym tekście mam zamiar powiedzieć, że jeśli ktoś rzeczywiście ma ufność w Miłości, otrzyma od niej wszystko, czego chce.

Jeśli chodzi o ciebie, braciszku, nie masz już wiary, gdyż twoja wiara jest już całkowicie włączona w miłość. Ponieważ widzisz i naprawdę znasz Miłość, to tak, jakbyś już nie żył z wiary. Chociaż zewnętrznie musisz jeszcze posługiwać się wiarą, ta wiara jest już zagubiona w Duchu Świętym, który jest Miłością. Otóż, ze względu na to, że Duch Święty stanowi jedno z Ojcem i Synem, dzieje się tak, że twoja wiara jest już *zanurzona* wraz z tobą w głębokościach Miłości. Płomień Miłości, który całkowicie otula ciebie, otula również wszystko, co twoje. Jeśli to zdanie wydaje ci się trudne do zrozumienia, nie zajmuj się tym, twój ojciec duchowy pomoże ci zrozumieć jaśniej. (DJ)

Jednym uderzeniem motyki mogłem zebrać perłę do skarbu raj. Jakże cenna *ta perła*, która *nazywa się Wiara!* Myślę, że gdy robię najdrobniejszą rzecz z miłości do Boga, Bóg mi ją odda, dając mi samego siebie. Człowiek ożywiony prawdziwą ufnością w Bogu, nigdy nie poprzestaje na ludzkich motywach. Sama wiara mu wystarczy. (NI)

SŁABOŚĆ

Z łagodnością znosić swoje niedoskonałości.

Oto prawdziwa świętość.

(Teresa z Lisieux)

Słabość i zawierzenie

Jezus: Co do twojej siostry, Teresy, to uznawała ona swoją słabość, gdyż naprawdę była słaba i ta słabość doprowadziła ją do całkowitego zawierzenia działaniu mojej miłości. Właśnie dzięki swojej słabości mogła doprowadzić wiele słabych dusz do poznania ich słabości i nauczyć je w ten sposób tak postępować, by utrzymać się w *tym stanie słabości*. (DJ)

Van: Tak, jestem bardzo słaby; gdy tylko odczuwam trochę zniechęcenia, wylewam łzy. Mimo to, Jezus ciągle mnie kocha i jest ze mnie zadowolony; nawet powiedział mi, że gdybym zawsze uznawał moją słabość, kochałby mnie jeszcze bardziej. (DM)

Mój Boże! Ty wiesz, jak bardzo jestem słaby! Nie oddalaj się nigdy ode mnie! (NI)

Jezus: Braciszku, zobacz, jak moja miłość interesuje się tobą w *najdrobniejszych szczegółach*, i tak samo jest również ze wszystkimi innymi duszami. Braciszku, bardzo Mnie kochaj, dobrze? Właśnie pod tym warunkiem lubię przebywać z moimi braciszkami. Kochaj Mnie również w miejsce tych dusz, które Mnie odpychają. Wszystkie pocałunki, których dusze te wzbraniają się przyjąć, przypadają właśnie tobie, jak również wszystkim duszom, które Mnie kochają...

Van: Jezu, nie wiem, czy później, w niebie będę jeszcze lepiej traktowany niż teraz? Jeśli chodzi o to, co mnie dotyczy, czuję się już bardzo szczęśliwy, że jestem tak traktowany, jak teraz. Ale dlaczego, Jezu, zmuszasz mnie, żebym mówił do Ciebie, jakbym był Twoim „braciszkiem”?

Jezus: Powód jest taki, że tak właśnie chcę. Masz jedynie postępować według mojej woli. Naprawdę, jesteś zbyt ciekawy, zadając pytania nawet o błahostki...

Och! Van, dlaczego te łyzy? Wcale ciebie nie zbeształem; dlaczego się niepokoić? Właśnie z miłości mówiłem do ciebie w ten sposób, a zupełnie nie z zamiarem, żeby cię zbesztać. Po prostu chcę ci przez to pokazać, że zawsze jestem z ciebie zadowolony. To, że jesteś aż do tego stopnia słaby, braciszku, nie pociąga żadnej konsekwencji. Pozostań spokojny, gdyż im bardziej jesteś słaby, tym bardziej jesteś przeze Mnie kochany, a moja miłość jest zawsze *większa* od twojej słabości... (DJ)

Tego ranka, o Matko, byłem roztargniony i cały czas spałem na modlitwie. Nie smuciłem się z tego powodu, gdyż Jezus również spał. Moja łódź musiała walczyć przeciw burzy oschłości, ale się nie lękałem i nie czułem potrzeby, aby budzić Jezusa, żeby uczynił cud. Widząc, że On śpi, ja również zasnąłem, tak bardzo, że już nie odczuwałem mojej oschłości...

O Matko, to z mojej strony bez wątpienia zdumiewające zachowanie. Ale nie mogę postępować inaczej. Jezus śpi, ja również śpię i *nasz sen to Miłość*, gdyż śpiąc, nasze serca czuwają i nie przestajemy kochać się wzajemnie. O Matko, czyż nie jest to wielkie szczęście?

Zdarza mi się również iść na spacer na górę Lang-Biêng lub zupełnie samemu wyruszyć w podróż poprzez świat, nie zabierając Jezusa ze sobą.

Są to, o Matko, moje chwile rozrywki. Ale kiedy wracam, opowiadam wszystko Jezusowi. Jeśli podczas opowiadania odczuwam radość, jest to znak, że Jezus go słucha i że jest zadowolony, słuchając mnie. Jeśli, wprost przeciwnie, odczuwam wtedy dużo zniechęcenia, rozumiem, że Jezus zasnął i w takim przypadku odkładam moją historię i również śpię. Śpimy więc obydwoj i *śpimy na Twoim sercu*. A Ty, Matko, widząc, że tak śpimy snem tak głębokim i tak słodkim, z pewnością odczuwasz z tego powodu nieustanną radość w sercu. (NI)

Van: O mój Jezu, dlaczego jestem taki słaby? Popęłniam nie-kończoną ilość uchybień. Po każdym błędzie obiecuję, że na przyszły raz się poprawię, ale kiedy zdarza się okazja, zawsze jest to samo. Mój Umiłowany Jezusie, zmiłuj się nade mną... i powiedz mi, czy te uchybienia sprawiają Ci przykrość?

Jezus: O biedne dziecko mojej miłości, jeśli pozwolisz, najpierw zadam ci pytanie, a potem odpowiem... Kiedy zdarza ci się popełniać te uchybienia, czy masz zamiar sprawić Mi przykrość?... O moje dziecko, posłuchaj Mnie dobrze. Dlaczego miałbyś rumienić się z powodu swojej słabości?... Ze względu na to, że działasz wyłącznie z miłości do Mnie, bądź pewny, że nigdy nie masz woli, by sprawić Mi przykrość, Mnie, twojemu Umiłowanemu. Zresztą, już ci powiedziałem: twoje słabości są jedynie *drobinami kurzu*, które przechodząc przez ogień mojej miłości, znikają, nie pozostawiając żadnego śladu.

Mały przyjacielu mojej miłości, wierz niezłomnie, że nigdy nie znajduję w tobie najmniejszej rzeczy zdolnej Mnie zasmucić... O moje dziecko, te słabości, podaruj mi je, abym mógł się nimi posłużyć, żeby zasilić ogień miłości w twoim sercu... Moje dziecko, twoje słabości nie mogą ugasić w twoim sercu ognia mojej miłości, wprost przeciwnie – jedynie jeszcze bardziej go podsycają, jak już uczyła cię tego twoja siostra, Teresa. Poza tym, jeśli pozostawiam ci te słabości, to dlatego, że nie chcę, żebyś w czymkolwiek górował nad swoimi braćmi...

Van: Więc nawet nie chcesz, żebym kochał Ciebie bardziej niż moi bracia?

Jezus: Moje dziecko, daj mi mówić. Ale najpierw muszę ci dać całusa za niezwykle prostotę pytania, jakie mi postawiłeś. Teraz, oto odpowiedź na twoje pytanie... Prawdę mówiąc, moje dziecko, jeśli porównuję twoją miłość do Mnie z miłością twoich braci, widzę, że twoja jest tak mała, że ledwie można ją dostrzec.

Van: Więc dlaczego nie okazujesz Twojej miłości duszy, która kocha Ciebie bardziej?

Jezus: Nie tak szybko. Daj Mi najpierw mówić, żebyś zrozumiał. Ale nie trzeba, żebyś płakał z tego powodu. Mówię więc, że twoi bracia okazują Mi miłość większą od twojej; ale Ja wolę objawiać się tobie, ponieważ twoja miłość do Mnie, chociaż bardzo słaba, jest mimo wszystko bardziej szczerą i bardziej prostą. O moje dziecko, czy rozumiałeś? Oto porównanie, które pozwoli ci lepiej zrozumieć. Przypuśćmy, że jakaś mama ma kilkoro dzieci. Wszystkie szczerze ją kochają, ale okazują jej swoją miłość w różny sposób... Najstarsze, jako dowód swojej gorącej miłości ofiarowują jej bardzo cenne prezenty; najmłodszy umie jedynie wydostać z serduszka te proste słowa: „Mamo, bardzo cię Kocham”. Moje dziecko, porównaj wspaniałe prezenty ofiarowane przez pierwszych z zupełnie zwykłymi i zupełnie prostymi słowami, jakie małe dziecko wydobyl ze swojego serca, szczerego i ufego..., potem powiedz Mi, kogo ta matka obsypie pocałunkami: cenne prezenty czy swoje małe dziecko? O moje dziecko, matka zostawi cenne prezenty starszych dzieci, żeby podejść wprost do malca, obsypać go pocałunkami, przytulić do serca i starać się na wszystkie sposoby dać mu do zrozumienia, że kocha go równie mocno, jak jego braci i siostry, a nawet jeszcze więcej... Jeśli chodzi o cenne prezenty ofiarowane matce przez najstarszych, jest w nich zawarta cała miłość ich serca...

Moje dziecko, oto rzeczywiście sposób, w jaki sam zachowuję się wobec ciebie. O moje dziecko, gdybyś kochał Mnie na sposób twoich braci, nie dostawałabyś moich czułych pocałunków, twoje serce nie mogłoby spoczywać tuż przy moim, nie poznałbyś ani moich uścisków, ani wreszcie przejawów mojej miłości...

Moje dziecko, im mniejsza jest twoja miłość do Mnie, tym bardziej moja osłania ciebie swoją bliskością. Moje dziecko, przypuśćmy, że małe dziecko nie potrafi nawet powiedzieć swojej matce tych kilku słów, które ci powyżej podsunąłem i że tylko *zwraca na nią spojrzenie*. Bądź pewny, że otrzymałoby wtedy od matki oznaki miłości jeszcze bardziej czulej... O moje

dziecko, moja miłość osłania twoją i będzie to trwało aż do momentu, gdy twoja miłość całkowicie zatraci się w mojej... O moje dziecko, na wzór małego dziecka.

Poprzestań na patrzeniu na Mnie, a Ja przeniknę głębie twojego serca jeszcze lepiej niż mama przenika serce swojego dziecka, i przez wieczność nigdy moja miłość nie oddzieli się od ciebie; wprost przeciwnie, będzie tylko wiecznie zwiększała twoje szczęście... (DJ)

Słabość i pokora

Van, poprzestań na krzyżach, które zsyłam ci spontanicznie, nie bierz innych, których nie mógłbyś unieść i które potem musiałbyś porzucić. Nie musisz robić wysiłków, żeby dorównać twoim braciom; musisz zrozumieć, że twoje siły są bardzo ograniczone i że potrzebujesz, żebym ciebie wspierał... we wszystkim... (DJ)

Dość, braciszku, nie trzeba się dręczyć niepotrzebnie. Nie jest konieczne, żebyś rozumiał to, co ci mówię; zostaw to twojemu ojcu duchowemu. Wypytywał ciebie, ponieważ nie rozumiał; ale że ty nie rozumiesz, dla ciebie jest to bez żadnej konsekwencji. Bardzo łatwo się dręczysz, braciszku; jednak nie tracę odwagi; jestem jeszcze tutaj z tobą i ciągle ciebie kocham. Ofiaruj mi to wszystko, jeżeli ci się zdarza dręczyć się; nie trzeba, abyś następnie dręczył się tym, że jesteś tak skłonny do dręczenia się. Właśnie to jest skutkiem twojej słabości; ale ta słabość jest całkowicie we Mnie; nie zajmuj się nią, rozumiesz? (DJ)

Twoje słabości, Van, zamiast zmniejszać moją moc, jeszcze bardziej ją zwiększają, gdyż są dla ciebie *powodem większej ufności we Mnie* i w ten sposób nasze zjednoczenie jest przez to jeszcze bardziej bliskie...

Czego przedtem uczyła ciebie twoja siostra, Teresa? Ale ty wszystko zapomniałaś. To beznadziejne. A to także tym lepiej, gdyż cały czas jestem tutaj, żeby ci przypomnieć to, o czym

zapomniałeś i w ten sposób możesz nieustannie uczyć się nowej lekcji. Jakież szczęście jest porównywalne do twojego? (DJ)

Mały Vanie, nie masz w najmniejszym stopniu cnoty i, szczerze mówiąc, w tobie jest *kompletna pustka*; nie można znaleźć absolutnie niczego, co przedstawiałoby jakieś piękno. Jednak nie trzeba, żebyś się z tego powodu smucił. Spójrz na kwiat, twoją siostrę, Teresę; ona uznała, że nie posiada niczego, ale w rzeczywistości posiadała wszystko, ponieważ nie posiadając niczego, otrzymała wszystko... (DJ)

Nie przestaję wiosłować w nocy,
Pomimo wiatru i fal.
O mój Jezu, pomóż mi,
Ty jesteś sterem, a ja wiosłuję.

Kołysana na falach,
Moja łódź zmierza żarliwie
Do wybrzeża Miłości,
Do portu Pokoju.

Gdzież więc znajduje się pałac nieba?
Prowadzisz moją łódź w przeciwną stronę.
Zmęczony jestem wiosłowaniem;
Pomóż mi w przeprawie. (PO)

Van: Moja siostró, Tereso, czy jesteś teraz bardziej słaba niż ja?

Teresa: Oczywiście, braciszku, należymy do kategorii dusz słabych, ale ponieważ jestem obecnie w niebie, gdzie nie może mi już niczego brakować, dlaczego zadajesz mi podobne pytanie? Jednak zawsze musimy akceptować naszą nędzną kondycję, na którą niewielu zważa.

Van: O moja siostró, Tereso, bardzo mnie smuci, że nie mogę umartwiać się tak, jak ty sama to robiłaś. Niedawno słyszałem, jak pewien brat oświadczył, że co roku, podczas Wielkiego Postu, jadłaś tylko jeden posiłek dziennie, wieczorem, i że podczas tego posiłku nawet nie jadłaś do syta. Dodał, że jeszcze co

wieczór brałaś dyscyplinę... Jeśli chodzi o umartwienie, nie robię nawet tysięcznej cząstki tego, co ty sama robiłaś. Trzy razy dziennie jem do syta; biorę dyscyplinę tylko dwa razy na tydzień, dodając do tego te, które wylosuję podczas nowicjatu. Co do łańcuszków, noszę je tylko parę godzin, a w dodatku uważam to za bardzo uciążliwe... Więc, co robić, o moja siostrzo?

Teresa: Naprawdę jesteś moim kochanym braciszkiem. Posłuchaj, odpowiem ci, dobrze? Kiedy słyszysz, że bracia mówią to i owo, nie powinienes się dręczyć. Kochany braciszku, pamiętaj o tym, co już ci mówiłam tak często, ale o czym ciągle raz po raz zapominasz. Nie trzeba zapominać i w tym celu poproś Jezusa o trochę pamięci, dobrze? Nigdy nie praktykowałam umartwień poza regułą Karmelu. Powinienes wiedzieć, że starałam się jedynie zachować przepisy Reguły; oprócz tego nie było możliwe, abym umartwiała się, jak to robiły moje towarzyszki... Z pewnością tak samo jest z tobą. Staraj się doskonale zachowywać regułę redemptorystów, która nie zawiera niczego ponad twoje siły. Gdybyś był silniejszy ode mnie, Bóg z pewnością wezwałby ciebie do wstąpienia do bardziej surowego zakonu; ale ponieważ jesteś bardzo słaby, wybrał dla ciebie zgromadzenie proporcjonalne do twoich sił. Jezus jest bardzo mądry, nie ma – tak jak ty – skłonności, żeby się mylić. Drogi braciszku, nie zniechęcaj się, rozumiesz? Zachowuj doskonale przepisy twojej reguły jeśli chodzi o umartwienie i nie pragnąc narzucać sobie nadzwyczajnych umartwień, co nie jest konieczne, proś Jezusa, żeby cię prowadził według tych przepisów. Ponieważ mały Jezus zechciał z góry wybrać dla ciebie umartwienia zgodne z regułą redemptorystów, po co pragnąć umartwiać się na sposób karmelitów?...

Ach! Widzę braciszku, że się śmiejesz. Czy przypominasz sobie dawną historię? To było bardzo zabawne, nieprawdaż? Chłopiec, który usilnie prosi, żeby zostać zamienionym w dziewczynę, by wstąpić do Karmelu?... Teraz, chociaż jesteś bratem redemptorystą, możesz być mimo wszystko nazywany „małą

oblubienicą” małego Jezusa i równocześnie być moim ukochanym braciszkiem; czyż nie jest to wielkie szczęście? (DT)

„Na tej ziemi nie ma *nikogo, kto nigdy by się nie mylił*. Gdyby ktoś nigdy się nie mylił, nie byłby niczym mniejszym niż jakiś bóg. Ale jeśli jest człowiekiem, nie może uniknąć mylenia się.

Nawet Maryja, nasza Święta Matka, pomyliła się. Rzeczywiście, widzieliśmy, jak bardzo zatrwożona, przez trzy dni szukała swojego ukochanego Jezusa. Czyż nie wiedziała, że młody Jezus, mimo swojej ludzkiej natury, jest równocześnie prawdziwym Bogiem? Więc po co się męczyć szukaniem Go? Gdyby zupełnie po prostu wróciła do domu, Jezus mógłby tam również bardzo dobrze powrócić, ponieważ był Bogiem. Dlaczego tak się niepokoiłaś, o Matko?

Dlatego, że naprawdę kochałaś Twoje dziecko i widząc, jak zniknęło przed trzema dniami, nie mogłaś powstrzymać się, by nie zajmować się Jego losem. A ponieważ zdarzyło się to po raz pierwszy, być może pomyślałaś, że Twój drogi Jezus został już zaprowadzony na śmierć!... Więc pomyliłaś się, o Matko, ponieważ jeszcze nie rozumiałaś...

Tak samo jest z nami, słabymi istotami ludzkimi; błąd bardzo łatwo może się wśliznąć w nasze życie. Tak, wszyscy łatwo się mylimy.

Kiedy mówi się o nieomyślności Papieża, odnosi się to tylko do przypadków, gdy Ojciec Święty na mocy Boskiego autorytetu określa ważną sprawę związaną z wiarą. Ale kto może stwierdzić, że nigdy się nie myli w swoim życiu prywatnym?

To na pociechę dla dusz słabych, które łatwo się niepokoją i zniechęcają, kiedy popełniają błędy”. (NI)

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA.....	5
Dzieciństwo uratuje świat.....	5
Słabość i spojrzenie.....	5
Objawienie i objawienia.....	6
Epifania dzieciństwa.....	7
SKRÓTY ZASTOSOWANE W TEJ CZĘŚCI.....	10
ROZDZIAŁ 1. DZIECKO I PERŁA.....	13
UFNOŚĆ.....	14
Ufność i słabość.....	14
Ufność i miłość.....	18
SŁABOŚĆ.....	22
Słabość i zawierzenie.....	22
Słabość i pokora.....	26
POKORA.....	30
Pokora i wygląd.....	30
Pokora i posłuszeństwo.....	33
JEZUS.....	35
Jezus i Van.....	35
Życie Jezusa.....	38
ROZDZIAŁ 2. DZIECKO I KRZYŻ.....	49
CIERPIENIE.....	50
Cierpienie i miłość.....	50
Cierpienie i samotność.....	54
Cierpienie i oczekiwanie.....	62
Cierpienie i radość.....	67
Cierpienie nowoczesne.....	71
Miłosne cierpienie.....	73
MODLITWA.....	83
Modlitwa: milczenie, spojrzenie, miłość.....	83
Modlitwy do Jezusa.....	86
Modlitwy za Francję i Wietnam.....	88
POŚLUSZEŃSTWO.....	92
Pośluszeństwo i żarliwość.....	92
Pośluszeństwo i ojciec duchowy.....	95
MARYJA.....	98
Maryja jest twoją Matką.....	98
Maryja ciebie chroni.....	102
Maryja prowadzi do Jezusa.....	106
Kochać Boga Jej sercem.....	107
Maryja i Lucyfer.....	109
Maryja i Krzyż.....	111
Spojrzenie Maryi.....	114

ROZDZIAŁ 3. DZIECKO I JUTRZENKA	117
MIŁOŚĆ	118
Kochać Jezusa	118
Miłość i spojrzenie	124
Sen kwiatu przy tabernakulum	125
Miłość i lęk	127
Potęga Miłości	128
Miłość i czystość	131
Miłość i cierpienie	133
Rana Miłości	139
Umrzeć młodo... na skutek Miłości	140
UBÓSTWO	143
Ubóstwo i miłość	143
Ubóstwo i współczucie	148
TERESA	153
Teresa czuwa nad Vanem	153
Teresa, mały mistrz Vana	155
Z Teresą: zachować uśmiech	162
Braciszku, pozostań w pokoju	167
ROZDZIAŁ 4. DZIECKO I WSZECHŚWIAT	169
APOSTOŁ	170
Van, ukryty apostoł Miłości	170
Van, apostoł powszechny	177
Van, apostoł dzieci	181
Minuta dla Miłości	185
DZIECIĘCTWO	189
Dzieciństwo duchowe	189
Van i dzieci	195
Na temat dzieci, które umarły bez chrztu z wody	199
MYŚLI RÓŻNE	206
Rodzina	206
Oblubienice Jezusa	208
Kobieta	210
Anioł stróż	213
Spowiedź	213
Szatan	214
Karmel	217
Koniec świata	219
Aby pokonać ideologię: niezwykła broń modlitwy	221
Elitarna armia, aby uratować Hanoi: dusze czyścicowe	227
Niebo	231
Pauza: życie i wiatr	232
EPILOG	233
Modlitwa do Najświętszej Maryi Panny	233